Nr 393. Kraków, Sobota 28 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Hoeschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Reszler. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 80 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Niepowodzenie wyprawy Zeppelina.

Zapowiadana od dawna wielka wyprawa balonu „Zeppelin III“ z Fridrichshafen do Berlina, wyprawa, oczekiwana z takiem naprężeniem przez całe Niemcy z cesarzem Wilhelmem na czele, nie ma powodzenia. Balon „Zeppelin III“ wyruszył wczoraj o g. 4 m. 30 rano ze stacyi swej we Fridrichshafen nad jeziorem bodeńskiem i pożeglował w kierunku Ravensburg i Ulm, by przeleciawszy ponad Norymbergą, Jena, Halla i Bitterfeld, gdzie kierownictwo balonu miał objąć sam hr. Zeppelin, wylądować w Berlinie.

Droga, którą balon miał przebyć, wynosi 760 klm.; drogę tę miał balon przelecieć w 37 godzinach i w sobotę o godz. 5 po południu wylądować w Berlinie na polu ćwiczeń Tempelhof.

Berlin na przyjęcie Zeppelina przygotował się oddawna, a dzień, w którym Zeppelin miał wylądować na placu ćwiczeń, miał przybrać cechy święta narodowego. Cesarz Wilhelm wydał specyalne zarządzenia, mające na celu uczczenie hr. Zeppelina. Na placu lądowania balonu mieli się zebrać wszyscy książęta, wolni od służby, wraz z żonami, miała także przybyć cesarzowa i następczyni tronu i wszyscy z cesarzem na czele mieli powitać hr. Zeppelina. Nadto na jego cześć miał być wydany w niedzielę obiad dworski, w którym mieli wziąć udział członkowie domu panującego, naczelnicy władz i generalicya.

Tymczasem w czasie podróży balonu, o 30 klm. od Norymbergi, pękła śruba i balon musiał wylądować, celem poczynienia naprawy. Gdy następnie uniósł się znowu w powietrze, pękła śruba powtórnie, a nadto zepsuł się motor, wobec czego balon powtórnie wylądował. Jak podają poniżej umieszczone depesze, naprawa tych uszkodzeń potrwa czas dłuższy, wobec tego jest dosyć wątpliwem, czy „Zeppelin III“ stanie w Berlinie o oznaczonej porze.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Friedrichshafen. Wczoraj, gdy deszcz ustał, „Zeppelin III“ wzniósł się o godz. 4 min. 30 rano w powietrze i poleciał w północnym kierunku.

Ulm. „Zeppelin III“ przeleciał tędy o godz. 6 min. 45 rano w kierunku północno-wschodnim.

Norymberga. „Zeppelin III“ doznał w pobliżu Spalt (w Bawaryi) złamania śruby i musiał wylądować.

Norymberga. „Zeppelin III“ wczoraj o godz. 3 min. 5 po południu wylądował tu gładko. Po drodze ludował on także w Gumpenbausen.

Stuttgart. Południowo-niemieckie Biuro korespondencyjne otrzymało wczoraj o godz. 2 po południu depeszę od Zeppelina młodszego, donosząca o wylądowaniu w Grossostheim przed Norymbergą, z powodu uszkodzenia cylindrów w przednim motorze. Skoro tylko nadejdzie nowy motor Dajmbra, balon naprawi swe uszkodzenia i pojedzie dalej.

Norymberga. Podług ostatnich wiadomości, balon „Zeppelin III“ musiał podróż swą do Berlina koło Norymbergi przerwać, a to z powodu pęknięcia śruby i uszkodzenia motoru.

Balon wylądował w odległości koło 300 m. przed Norymbergą i po 2—3-godzinnym postoju i poczynieniu prowizorycznych napraw, o jednym tylko motorze ruszył w dalszą drogę, wkrótce jednak musiał wylądować po raz drugi za Norymbergą. Tu przedsięwzięte będą natychmiast większe naprawy, bo oprócz złamania śruby balon odniósł także inne dość znaczne uszkodzenia. Telegraficznie wydano natychmiast odpowiednie polecenia.

Norymberga. Czy balon będzie mógł przybyć do Berlina dziś po południu, nie wiadomo, nie wiadomo bowiem, czy obejdzie się bez powtórnego napełniania balonu, co wymaga przynajmniej 10 godzin. Naprawy wymagają również dość długiego czasu.

Norymberga. Podług ostatnich wiadomości, „Zeppelin III“ wyruszy stąd dziś rano, a koło południa przybędzie do Bieberfeld.

Balon „Zeppelin III“ podobny jest co do swej budowy i rozmiarów do poprzednio skonstruowanych balonów tego typu: „Zeppelin I“ i „Zeppelin II“. Ma długości 136 m., a średnicy 13 m. („Zeppelin I“ miał 11 m. średnicy). Siła motorowa rozłożona na dwa motory po 150 HP, wynosi 300 HP. (Balon „Zeppelin I“ miał dwa motory po 85 HP, a „Zeppelin II“ dwa motory po 110 HP. — Dzięki swym motorom „Zeppelin III“ może wytrzymać wiatr o sile 18 sekundometrów, co dla poprzednich typów nie było możliwe. Pojemność balonu „Zeppelin III“ wynosi 15.000 m. sześć. Oprócz załogi może balon zabrać 20 osób.

Z Turcyi.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Nota Turcyi.

Konstantynopol. Odpowiedź Porty na notę kollektywną mocarstw opiekujących się Kretą wręczono onegdaj wieczorem ambasadorowi włoskiemu, jako doyenowi. Porta zapewnia, że nie miała zamiarów wojennych i dała wiele dowodów swego pokojowego usposobienia. Od Grecyi musiała jednak zażądać wyjaśnień, ponieważ Grecya wywierała wpływ na Kretę. Chociaż obie odpowiedzi rządu greckiego nie odpowiadały żądaniu Porty, uznano je za zadowalniające, ponieważ Grecya zapewnia, że nie będzie się mieszać w sprawy kreteńskie. Porta dziękuje mocarstwom za uregulowanie kwestyi chorągwi i stwierdza, że osiągnięty rezultat ułatwi uregulowanie trudności, które wywołały naruszenie praw zwierzchnictwa Turcyi.

Co się tyczy Macedonii, oświadcza nota, że ponieważ dzięki wprowadzeniu konstytucyi w Turcyi, reformy, przewidziane przez traktat berliński, są zbyteczne, Porta jest uprawnioną niezawiśle od Grecyi domagać się przestrzegania traktatu z r. 1897.

Narada ambasadorów.

Konstantynopol. Wczoraj po południu odbył się reunion ambasadorów mocarstw w celu obrad nad notą Turcyi.

Ustąpienie Mahmuda Muktara.

Konstantynopol. Jak słychać, ustąpienie Mahmuda Muktara paszy nastąpiło z powodu buntu w koszarach Medżidże, gdzie żołnierze ze względów religijnych nie chcieli nosić kaszkietów z daszkami. Uwięzionych przywódców buntu podobno wypuszczono na wolność. Całą aferę trzymają władze w tajemnicy.

Dreadnoughty w Turcyi.

Konstantynopol. Porta zajmuje się planem zakupna dwóch dreadnoughtów. Dwaj oficerowie marynarki udadzą się do Anglii, gdzie będą pertraktowali w sprawie zakupna tych okrętów.

Telegramy

z dnia 28 sierpnia.

Insbruk. Cesarz we wtorek rano o godzinie 7 minut 50 odjedzie specyalnym salonowym parowcem państwowym z Bregencyi i przybędzie o godzinie 8 minut 10 do Lindau. Odjazd z Lindau nastąpi o godzinie 10 minut 10; o g. 10 cesarz przybędzie do Rorschach, a o g. 10 min. 25 odjedzie, by o g. 12 min. 10 w południe przybyć do Mainau.

Berno. Delegacyi Rady związkowej w dniu przybycia austryackiego monarchy do Rorschach przewodniczyć będzie wicekanclerz Schatzmann i sekretarz departamentu politycznego dr Graffin.

Ziemstwa na Litwie.

Petersburg. „Birż. Wiedomosti“ donoszą, że w Dumie z początkiem sesyi jesiennej przedłożony będzie projekt wprowadzenia ziemstw na Litwie, tudzież w gubernii astrachańskiej i orenburskiej. — Wybory będą dokonywane na zasadzie stosunku proporcyonalnego między ludnością rosyjską i miejscową.

O uruchomienie Sejmu czeskiego.

Wiedeń. Prezydent ministrów bar. Bienerth zamierza w czasie między 6 a 9 września z zastępcami stronnictw Sejmu czeskiego porozumieć się w celu stworzenia podstaw dla spokojnego przebiegu obrad Sejmu czeskiego. Na tę konferencyę rozesłane już zaproszenia do szeregu kierujących polityków poszczególnych stronnictw. Jak słychać, istnieje zamiar w danym wypadku zaproszonych osobistości powiększyć ilość w ciągu obrad, aby także usłyszeć zapatrywania innyah miarodajnych parlamentarnych czynników.

Kossuth u króla angielskiego.

Karlsbad. Minister handlu Kossuth na zaproszenie króla angielskiego udał się wczoraj do Maryenbadu, aby wziąć udział w lunchu.

Zbrojenia Anglii.

Londyn. Plany czterech projektowanych olbrzymich okrętów są już wykonane. Jeden z nich, mianowicie pancernik jeszcze silniejszy od Dreadnoughtów“, będzie zbudowany w Portsmoucie. Otrzyma on działa 34·29 ctm. Dwa inne pancerniki tej samej wielkości będą zbudowane w warsztatach prywatnych. Okręt czwarty nie będzie pancernikiem, lecz opancerzonym krążownikiem udoskonalonego typu „Invincible“, przewyższającym pod względem wielkości i szykości wszystkie dotychczasowe.

Strajk w porcie londyńskim.

Londyn. W porcie londyńskim wybuchł strajk na parowcach lekkich z powodu waśni o czas pracy. Dotyczy on mniej więcej 20.000 lekkich okrętów.

Zmiana w gabinecie serbskim.

Belgrad. Według doniesienia z prowincyi, partya narodowa potępia dymisyę ministra sprawiedliwości. Niestwierdzone pogłoski donoszą, że gdyby przy rozwiązaniu przesilenia okazać się miały wielkie trudności, zwołaną będzie skupczyna na nadzwyczajne posiedzenie. Gdyby rząd koalicyjny rozpadł się, możliwe są dwie ewentualności: utworzony będzie gabinet na podstawie porozumienia się obu radykalnych grup, albo przyjdzie staroradykalny gabinet na podstawie koncesyi danych przez staroradykałów młodoradykałom. Ministrowie Milowanowicz i Proticz w niedzielę przybywają do Belgradu.

Belgrad. Centralny komitet staroradykalnego stronnictwa zbiera się w niedzielę na posiedzenie. Kluby parlamentarne zwołano na posiedzenie na wtorek. Na wypadek, gdyby obecny gabinet w poniedziałek podał się ro dymisyi, król znowu we środę powoła do siebie polityków.— Jak zapewniają, dymisya ministra sprawiedliwości w całej Serbii wywołała jak najgorsze wrażenie. Wszystkie koła pragną dalszego istnienia koalicyi

Po rozruchach w Barcelonie.

Paryż. Według doniesień z Barcelony, 20 indywiduów, przeważnie antimilitarnych nauczycieli, skazano na wydalenie, 4 nauczycieli uwięziono. Niejaki Franzo Norat ujęty został pod zarzutem, że dowodził buntem w dzielnicy Campo Galvani i podpalił klasztory i plądrował. — Nadto uwięziono 7 osób, które okradły mnichów, jakoteż 6 kobiet i 2 mężczyzn, które są zawikłane w wydarzenia w dzielnicy szpitali. Sędzia wojskowy uwięził 34 indywiduów, które brały udział w zniszczeniu kolei.

Kwestya Szpicbergu.

Petersburg. Z powodu zamierzonego uporządkowania stosunków prawno-administracyjnych na wyspie Szpicberg, prasa wypowiedziała przypuszczenia, iż rząd rosyjski zaprotestował przeciw zwołaniu w tej sprawie konferencyi mocarstw zainteresowanych. Wobec tego ogłasza petersb. ag. telegr., że rząd rosyjski jeszcze w zeszłym roku zgodził się na taką konferencyę.

Rekord Lathama.

W zawodach aeroplanów w Reims wydały ostatnie dni dwa nowe świetne rekordy. Jak wiadomo, we środę Paulhan na biplanie Voisina zdobył świetny rekord długości lotu, przebywając drogę 134 kilometrów; był to zarazem rekord co do czasu, gdyż Paulhan unosił się w powietrzu 2 godziny 43 minut $24^{3}/_{5}$ sekund. Rekord ten, przyjęty z uniesieniem przez 30-tysięczny tłum widzów, musiał we czwartek ustąpić pierwszeństwa nowemu znowu rekordowi. Mianowicie awiator francuski Latham, odbywając we czwartek drugi z rzędu wzlot na swym aeroplanie, przeleciał drogę 154 i pół klm. w przeciągu 2 godzin 18 minut. W ten sposób Latham ustalił nowy rekord długości i szybkości.

Latham, z pochodzenia Anglik, uważający się jednak za Francuza, liczy obecnie 27 lat. Awiatyce oddaje się dla sportu, nie wiele oglądając się na nagrody, jest bowiem milionerem. Aeroplan, na którym wywalczył swój rekord, jest monoplanem, wybudowanym we francuskiej fabryce Lavavasseura; skrzydła aeroplanu mają 11·5 m. długości i 12·8 m. szerokości, a motor ośmiocylindrowy ma siłę 50 HP. Aeroplanem tym Latham podczas swego rekordowego wzlotu poruszał się z przeciętną szybkością prawie 70 klm. na godzinę, podczas gdy Paulhan przebywał przeciętnie $48^{1}/_{2}$ klm.

W awiatyce Latham nie miał dotychczas szczęścia. Jak wiadomo, on pierwszy próbował przelecieć aeroplanem ponad kanał La Manche, po dwakroć podejmował tę próbę i za każdym razem wpadał do morza, a Bleriot wydarł mu sławę. Obecnie po czwartkowym wzlocie Latham stał się pierwszym kandydatem do wielkiej nagrody Szampanii, 50.000 fr., przeznaczonej za przebycie największej odległości.

Równocześnie z tym rekordem wywalczył Latham drugi jeszcze rekord, mianowicie rekord wysokości, wzniósł się bowiem do 200 m. ponad ziemię, t. j. osiągnął wysokość, jakiej dotychczas żaden jeszcze aeroplan nie osiągnął. Rekordu tego jednakże nie można uznać oficyalnie, już choćby z tego względu, że ściśle skontrolowanie wysokości wzlotu było w danych warunkach nie możliwe, oraz że przy zawodach w Reims wzloty na wysokość nie są uwzględniane.

O rekordzie Lathama nadchodzi następująca depesza:

Paryż, 26 sierpnia.

W piątym z rzędu dniu zawodów aeroplanów, rozpoczęły się wzloty o g. 10 przed południem. Wznieśli się Delagrange i Curtis, ale występy te krótkotrwałe, nie budziły większego zainteresowania. Wzniósł się także i Latham i przeleciał 70 klm. w 1 g. 1 m. $5^{4}/_{5}$ sek., ale z braku benzyny musiał dalszy lot przerwać. W każdym razie tym lotem uczynił zadość warunkom konkursowym, określającym przebycie najmniej 50 klm.

Po południu o godz. 2 m. 10 wzniósł się Latham aeroplanem „Antoinette“, zabierając ze sobą 67 litrów benzyny, t. j. zapas wystarczający na przeszło 3 godziny. Poruszenia aeroplanu były spokojne i pewne, sam awiator zachowywał się zupełnie swobodnie, od czasu do czasu skinieniem ręki witając widzów.

Pierwsze 10 klm. przeleciał Latham w 9 m. $22^{4}/_{5}$ sek., po 18 minutach i $51^{1}/_{5}$ sek. przebył 20 klm.

Gdy po raz trzeci zaczął okrążać plac wyścigowy, zerwał się wiatr o sile 10 sekundometrów; celem wydostania się z jego sfery, Latham wzniósł się do wysokości 200 m. i tam zataczał koło. Był to wspaniały widok.

Po jakimś czasie Latham zniżył się do wysokości 130 m. i tu zataczał dalsze koła, oklaskiwany frenetycznie i obsypywany kwiatami. Gdy siódmy raz okrążał plac, zaczął deszcz padać, ale aeronauta mimo to dalej żeglował.

Ogółem Latham okrążył plac wyścigowy, mający obwodu 10 klm., 15 i pół razy i przy drugim słupie granicznym opuścił się na ziemię.

Przy lądowaniu jedno skrzydło monoplanu złamało się, naprawa jednak da się łatwo uskutecznić.

Droga, którą przebył Latham, wynosiła $154^{1}/_{2}$ klm., Latham zatem pobił rekord Paulhana, który, jak to dokładnie zmierzono, przeleciał 133 klm. 676 metrów.

Czas lotu Lathama wynosił 138 minut, zatem w porównaniu z lotem Paulhana, trwającym — przy krótszej drodze — 103 m. 24 i cztery piąte sek., Latham stworzył także rekord szybkości.

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 28 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Augustyna i Aleksandra.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 51, zachód o godz. 6 m. 32; długość dnia godzin 13 min. 41.

Teatr miejski w Krakowie: „Dziady“.

Teatr ludowy: „Bojomir i Wanda“.

Teatr miejski we Lwowie: „Rozwódka“.

Zakaz sprzedaży preparatów wybuchowych. Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło uwagę na to, że dotychczas jeszcze nie przestrzega się ściśle zakazu sprzedaży przedmiotów służących do zabawy, a zaopatrzonych w materyały wybuchowe. Przedmioty takie n. p. kulki i cukierki strzelające, żabki, petardy dziecinne, pistolety dziecinne z papierem napuszczanym masą wybuchową i tym podobne, według rozporządzenia ministerstwa są bezwarunkowo wykluczone z obrotu handlowego. Wskutek tego oraz wobec częstych nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych zwłaszcza u dzieci przez nieostrożne obchodzenie się z powyższemi przedmiotami, magistrat m. Krakowa podając treść reskryptu ministeryalnego do publicznej wiadomości, wzywa właścicieli handlów, aby do powyższego rozporządzenia ściśle stosowali i wymienionych wyżej przedmiotów w swych lokalach handlowych bezwarunkowo na składzie nie utrzymywali i nie sprzedawali. Przekraczający powyższy zakaz ulegną karom w myśl rozporządzenia ministerstwa.

Opera w teatrze ludowym. Jutro wystawioną będzie w teatrze ludowym opera w 2 aktach K. Kurpińskiego „Bojomir i Wanda“. W operze tej wystąpią po raz pierwszy: pp. M. Felice i J. Zamojski; inne partye odśpiewają p. Zielińska, p. Strzałkowski i p. Belke. Wieczór zakończy operetka ludowa p. t. „Wiesław“ czyli „Wesele krakowskie“, illustrowana bogato śpiewami solowemi i choralnemi oraz tańcami: krakowskiem, polonezem i mazurem, który odtańczą pny Sachsówny.

Z okazyi wystawienia „Bojomira i Wandy“, tej czysto polskiej opery, należy wspomnieć o kompozytorze. Karol Kurpiński (1785—1857) należał do plejady polskich kompozytorów z pierwszej połowy XIX stulecia, którzy podłożyli podwalinę pod „narodową operę“. Wejnert, Stephani, Elsner (cudzoziemcy) i Kurpiński, Polak, kolejno kierowali operą warszawską w pierwszym w Polsce teatrze narodowym, założonym w r. 1779 i wzbogacali rok rocznie repertuar dziełami oryginalnemi, własnemi, osnutemi na tle polskich tematów i polskiej ludowej melodyi. Z pośród tych wszystkich, Kurpiński właśnie posiadał najwięcej talentu twórczego i wrodzony smak artystyczny. W 20 przeszło operach i melodramatach jego widać dobrze uchwycony styl muzyki operowej klasyczny, wzorowany na Mozarcie, a raczej na jego znakomitym naśladowcy Rossinim. Lekkość, melodyjność i przejrzysta robota harmoniczna, podtrzymana pomysłową naówczas instrumentacyą, stanowi nieposplity wdzięk tej muzyki, po dziś dzień jeszcze przez znawców oceniany. Niektóre ustępy z „Bojomira i Wandy“ przypominają żywo muzykę do „Strasznego dworu“ Moniuszki, który najwidoczniej na Kurpińskim się wzorował. Kurpiński otrzymał za operę „Bojomir i Wanda“ medal złoty w r. 1819.

Oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego urządza w niedzielę doroczną wycieczkę stukilometrową z nagrodami. Odjazd punktualnie o godzinie pół do 7 rano przy 2 km. za klasztorem zwierzynieckim, meta w tem samem miejscu, punkt zwrotny przy słupku 52 w Chełmku przy granicy pruskiej, stacya posiłkowa na półmetku, odpoczynek tamże dowolny. Wycieczka dostępna dla członków oddziałów kolarskich towarzystw sokolich I okręgu, a gdzie takich niema, dla członków dotyczących gniazd. Wkładka wynosi 4 korony. Wszyscy przyjeżdżający w przeciągu 9 godzin otrzymają nagrody pamiątkowe.

Sprawa Borowskiej. Wbrew dotychczasowym przypuszczeniom, sprawa Borowskiej szybko zbliża się ku rozwiązaniu i już w najbliższych dniach w dochodzeniach, będących na ukończeniu, nastąpi zamknięcie śledztwa i akta śledcze przesłane zostaną prokuratoryi, celem wygotowania przeciw Janinie Borowskiej aktu oskarżenia o zbrodnię morderstwa. Sędzia śledczy, dr Nowotny, wyjeżdżając na urlop po dwumiesięcznej pracy nad rozwiązaniem tajemnicy zgonu śp. Lewickiego, doprowadził śledztwo w każdym kierunku do ostateczności i wyczerpał wszystkie środki dochodzeń. Brakuje jeszcze rezultatów prof. Teklu w Wiedniu, który, jak wiadomo, zabrał z sobą znaczną ilość listów, spalonych w mieszkaniu ś. p. Lewickiego przez Borowską. Część tych listów miał już podobno prof. Teklu odcyfrować i przesłał je sądowi krakowskiemu. O ile słychać, treść odczytanych listów nie zawiera żadnych momentów, któreby na tajemnicę rzucić mogły jakieś światło. Pismo na spalonych listach, jak stwierdzono, ma pochodzić z ręki Borowskiej.

W czasie nieobecności sędziego Nowotnego przesłuchiwał Borowską sędzia śledczy p. Gniewosz. P. Gniewosz raz jeszcze przedsięwziął lokalne oględziny sypialni i kuchni ś. p. Lewickiego; przy tej sposobności znaleziono w kuchni szczotkę ryżową do podłogi, z podejrzanemi plamami. Szczotkę tą oddano do badania spektroskopowego, które wykaże, czy plamy pochodzą od krwi. Szczegół ten potwierdzałby domysły w pierwszym zaraz śledztwie powstałe, iż Borowska usiłowała podłogę nocy krytycznej z krwi oczyścić.

Wobec tak dojrzałego stadyum śledztwa i bliskiego powrotu dra Nowotnego z urlopu, rozprawy sądowej przeciw Borowskiej można spodziewać się już w kadencyi wrześniowej pod jej koniec.

Aresztowanie włamywacza. Wczoraj aresztowano zuchwałego rzezimieszka, który onegdaj zakradł się do mieszkania kapitana Braunera przy ul. Straszewskiego i dostawszy się do szuflad biurka, uniósł biżuteryi za 250 K. Na manipulacyi tej spostrzegł rzezimieszka służący kapitana i rzucił się by złodzieja schwytać. Ten jednak wyskoczył oknem i umykając ulicą Zwierzyniecką dotarł do Wisły, a widząc nadchodzący pościg, mimo, że nie umiał pływać, rzucił się do wody, by przejść na drugi brzeg. Koło przeciwległego brzegu począł tonąć, znalazł się jednak humanitarny zbawca, który nie znając sytuacyi, rzezimieszka z wody wyratował i puścił wolno. Dopiero wczoraj udało się policyi odkryć i aresztować włamywacza. Jest to niejaki Mrowiński, znany policyi przestępca, karany już kilkuletniem więzieniem. Aresztowany podawał początkowo szereg nazwisk, pragnąc ukryć swą identyczność, to mu się jednak nie udało.

Wypadek przy pracy. Wczoraj około godz. 5 po południu wezwano pogotowie ratunkowe do zakładu czyszczenia dołów kloacznych na ulicę Dajwor l. 30, gdzie jeden z robotników, niejaki Maksymilian Jachimczyk, uległ silnemu krwotokowi. Jachimczyk przed trzema dniami ugodzony został przypadkowo żelazną sztabą w nos i to wywołało krwotok, który codziennie się odnawiał, występując z wielką siłą. Chorego przewieziono na stacyę ratunkową, gdzie mu udzielono pomocy.

Uduszenie czterech koni. W stajni p. Weissenberga w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej l. 28, wskutek lekkomyślności parobka zginęły cztery konie. Parobek udając się onegdaj na spoczynek, palił w stajni papierosa i niedopałek rzucił na słomę. Słoma wilgotne poczęła się tlić i omal nie wybuchł pożar. Dzięki temu jednak, iż parobek nieco poparzony obudził się w samą porę, zanim ogień zdołał rozszerzyć się w stajni, uniknięto większego pożaru. Natomiast dym, który, nie mając ujścia, nagromadził się w stajni, spowodował uduszenie się czterech koni.

Omyłka druku zaszła we wczorajszym porannym numerze w artykule o konwencyi japońsko-chińskiej, gdzie w tytule zamiast słowa (konwencya) chińska, wydrukowano: rosyjska. Treść artykułu i następujących po nim depesz prostowała sama przez się powyższą omyłkę.

Aresztowanie handlarzy żywym towarem. Czerniowiecka policya dowiedziała się w zeszłym tygodniu, że jakaś dziewczyna ze Lwowa, Franciszka L., przytrzymywana jest w drugorzędnym hotelu, celem przetransportowania jej do domu publicznego w Ameryce. Policya obserwowała hotel i uwięziła o g. 4 rano znanego handlarza dziewcząt z Buenos Ayres Mordka Sumera w chwili gdy chciał zawieść na kolej swoją ofiarę. Śledztwo wykazało, że Sumer w następujący sposób nakłonił dziewczynę do wyjazdu do Ameryki: Franciszka L. bawiła we Lwowie i odjechać miała do swoich rodziców w Stanisławowie. S. przystąpił do niej, zaczął jej opowiadać cuda o Ameryce i o swoim olbrzymim majątku, zaręczył się z nią na poczekaniu i oświadczył, że musi ją przedstawić swoim rodzicom w Czerniowcach. Zaprowadził ją wreszcie do restauracyi i uraczył tak trunkami, że dziewczyna na wszystko się zgodziła i z swoim narzeczonym do Czerniowiec pojechała. W drodze S. postarał się o przedział osobny i tam dokonał na niej gwałtu. W Czerniowcach czekało na Sumera na dworcu kilku żydów. Udano się do restauracyi, poczem Franciszkę zaprowadzono do hotelu i tam ją w pokoju zamknięto.

Dziewczyna tak bardzo bała się zemsty ze strony Sumera, że w pierwszej chwili po sprowadzeniu na policyę zeznawała dla niego korzystnie, dopiero gdy jej wyperswadowano, że nic jej nie grozi, opowiedziała o wszystkiem. Sumera i jego towarzyszy uwięziono i odstawiono do sądu karnego w Czerniowcach. Uwięziono też kelnera hotelowego, podejrzanego o współwinę.

Niedawno temu uwięziono w Czerniowcach handlarza dziewcząt, Samuela Abrahama Schapirę, rzekomo tureckiego poddanego z Saloniki. — Policya stwierdziła wskutek korespondencyi z rozmaitemi państwami, że Schapira pochodzi z Galicyi i karany już był kilkakrotnie za kradzież i handel żywym towarem. W Konstantynopolu i Warnie znanym on jest jako handlarz dziewcząt i skazany był za ten handel między innemi w Rumunii. Przed 5 laty uprowadził on 4 dziewczęta z Galicyi do Ameryki. Sąd czerniowiecki prowadzi w tej sprawie śledztwo i wkrótce odbędzie się rozprawa przeciw Schapirze.

Z sądów wojennych. Warszawski generał-gubernator zatwierdził dwa wyroki śmierci, wydane w ostatnich czasach przez sąd wojenny, a 4 wyroki śmierci zmienił na roboty ciężkie.

Aresztowanie Kuprina. Pisma warszawskie donoszą, że w Żytomierzu aresztowano i uwięziono na 10 dni mieszkającego tam znakomitego autora rosyjskiego, Kuprina.

Należytości przy cechowaniu miar i wag. Z Wiednia telefonują: „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa robót publicznych w sprawie należytości manipulacyjnych przy cechowaniu miar i wag.

Prezentowanie broni. „N. Fr. Presse“ donosi, że istnieje zamiar przywrócenia w armii zniesionego przed kilkunastu laty prezentowania broni.

Hr. Aerenthal z okazyi wyniesienia go do stanu hrabiowskiego, otrzymał, jak podają pisma wiedeńskie, wiele depesz gratulacyjnych. Rzecz naturalna, że jednym z pierwszych, który gratulował hr. Aerenthalowi, był cesarz Wilhelm.

Stulecie walk Tyrolczyków. Z Insbruku telegrafują: Jutro o godz. 9 rano przyjedzie cesarz do Insbruku, aby wziąć udział w uroczystości setnej rocznicy bohaterskiej walki Tyrolczyków.

Kongres lekarskiej prasy fachowej. Z Budapesztu telegrafują: Wczoraj w wielkiej sali węgierskiej akademii umiejętności, otwarto międzynarodowy kongres lekarskiej prasy fachowej.

Przesyłka maszyny piekielnej. Z Budapesztu telegrafują: W sprawie maszyny piekielnej w Ko-

szycach nastąpił sensacyjny zwrot. Policya dowiedziała się, że pakiet z maszyną piekielną nadany został z polecenia jednego stacyonowanego na prowincyi oficera honwedów na tamtejszej głównej poczcie. List przesyłkowy kazał oficer napisać swemu prywatnemu służącemu. Służący przesłuchiwany jest przez policyę. W prezydyum policyi zjawił się starszy audytor od honwedów, który przestudyował akta i objął dalsze śledztwo. Władza wojskowa telegraficznie poleciła aresztować oficera. Jego nazwisko podane będzie dopiero w chwili, kiedy nastąpi uwięzienie.

Z Budapesztu telegrafują: Obwiniony oficer należy do garnizonu w Nagy Kanicsa. Jego nazwisko trzymają jeszcze w tajemnicy. Miał on pakiet z maszyną piekielną wręczyć swemu bratu przyrodniemu, wyższemu urzędnikowi państwowemu, gdy tenże jechał do Budapesztu, aby tam nadał go na poczcie. Brat ów nie wiedział nic o zawartości pakietu.

Z Budapesztu telegrafują: Wbrew doniesieniom, jakoby maszynę piekielną wysłał pewien oficer honwedów, pojawiła się informacya, podobno źródłowa, z kół policyjnych, że maszynę tę nadał w Budapeszcie pewien uczeń VII klasy budapeszteńskiego gimnazyum na rozkaz swego ojca, w celu odesłania jej pewnemu aktywnemu oficerowi. Akta w tej sprawie odstąpiono głównej komendzie węgierskiej obrony krajowej.

Po wybuchu w fabryce patronów. Z Budapesztu telegrafują: Z osób rannych podczas onegdajszej katastrofy w fabryce patronów Weissa, zmarła wczoraj po południu siódma osoba; stan innych ciężko rannych budzi poważne obawy.

Cięty adwokat. Budapeszteński adwokat dr Laszlo należy do ludzi ciętych i nigdy nie zwleka z odpowiedzią. Onegdaj bronił pewnego podsądnego, który — jak sam adwokat mówił — zarobił na sześć miesięcy więzienia. Trybunał jednak ujął sprawę bardzo ostro i skazał oskarżonego na dwa lata więzienia. Wyrok ten zdawał się zirytować adwokata, który w czasie czytania kiwnął kilka razy głową, dając wyraz swemu zdumieniu. Przewodniczący zauważył to i rzekł do niezadowolonego adwokata: „Proszę pana obrońcę, ażeby powstrzymał się od kiwania głową“. To upomnienie podrażniło spokojnego zazwyczaj adwokata, który też odpowiedział: „Daruje pan, panie przewodniczący, ale muszę skonstatować, że z moją głową wolno mi robić, co mi się podoba. Gdybym potrząsnął pańską głową, poczucie byłoby na miejscu“. Trybunał, publiczność, a nawet podsądny — wszystko wybuchnęło śmiechem.

Katedra aeronautyki. Z Berlina telegrafują: Ministerstwo oświaty nosi się z zamiarem utworzenia katedry aeronautyki w uniwersytecie berlińskim, na wzór powstałych już takich katedr w uniwersytecie w Getyndze i w politechnice drezdeńskiej.

Wynalazek wojskowy. „France Militaire“ donosi, że generał Dupommier wynalazł drabinę, która umożliwi kolumnom atakującym przejście przez rowy forteczne. Próby z tą drabiną dały dobre rezultaty.

Na desce przez kanał La Manche. Z Doveru telegrafują: Rybacy w Ostendzie wyłowili z morza marynarza angielskiego Westlada, który zobowiązał się przepłynąć przez kanał La Manche na 18 stóp długiej a 2 stopy szerokiej desce, zaopatrzonej w mały żagiel i parę wioseł. Fale uniosły go jednak na morze niemieckie i zniszczyły go zapasy żywności. Utraciwszy żagiel i wiosła, Westlade chwycił się rękami deski i tak przetrwał przez dwa dni i dwie noce bez pokarmu i napoju. Dnia trzeciego, gdy opuszczały go już siły, zauważyli go rybacy belgijscy i przewieźli do Ostendy.

Obłąkana telefonistka. Jak donoszą z Marsylii, w tamtejszym urzędzie telefonicznym w tych dniach miało miejsce wydarzenie, nie pozbawione pewnego tragikomicznego podkładu. Mianowicie pewna 18-letnia telefonistka, która rozpoczęła swą służbę o godzinie 8 rano, nagle koło godziny 12 w południe dostała lekkiego pomięszania zmysłów, czego jednak nikt nie zauważył i pełniąc w dalszym ciągu służbę, wywołała niezwykłe zamieszanie na liniach telefonicznych. Tak np. zaczęła umyślnie łączyć fałszywie strony, przyczem sama także mięszała się do rozmowy. Policyę w Marsylii i w Paryżu zawiadomiła tajemniczo, że właśnie mają nadjechać anarchiści, planujący jakieś zamachy; wobec tego policya rozciągnęła ścisłą kontrolę nad nadjeżdżającymi, a gdy kilka osób robiło wrażenie podejrzanych, aresztowano je. Pozatem telefonistka zawiadomiła wielu mężczyzn, że ich żony zdradziły ich wśród takich a takich okoliczności; można sobie wyobrazić, ile zawikłań, ile scen małżeńskich wywołała taka intryga. Wreszcie przy przesyłaniu kursów giełdowych wywołała telefonistka takie zamięszanie, że wiele osób przyprawiła o znaczne straty. Obłęd u telefonistki spostrzeżono koło godziny 2 po południu i siłą zabrano ją z biura.

Cholera w Rotterdamie. Z Rotterdamu telegrafują: Na posiedzeniu Rady miejskiej burmistrz podał do wiadomości, że 4 osoby zmarły na cholerę. 9 osób umieszczono w barakach, z tych u 3 skonstatowano cholerę; badanie innych jeszcze nie ukończone. 42 osoby, które miały styczność z chorymi, umieszczono w izolowanych barakach.

Z Rotterdamu telegrafują: U dwóch ludzi umieszczonych w barakach izolacyjnych, stwierdzono cholerę. Wogóle jest 46 osób pod obserwacyą; z tych 5 już zachorowało na cholerę, a 4 jest podejrzanych.

Wielka burza. Z Deva w Hiszpanii telegrafują: Nad granicą Diersvalva przeszła ogromna burza. Masy wód spływających z gór, porwały chatę węglarzy, przyczem woda uniosła 7 robotników. 2 z nich utonęło, 5 innych uratowano, odnieśli jednakowoż ciężkie rany.

Małe nieporozumienie. Amerykańskie pismo „Windsor Magazin“ przypomina komiczne zajście, jakie wydarzyło się ze zmarłym chińskim mężem stanu Li-Hung-Czangem. Gdy Li-Hung-Czang przyjechał do Londynu, pewien członek tamtejszej giełdy postanowił przesłać mu jakiś kosztowny upominek i po długich rozmyślaniach wysłał Li-Hung-Czangowi dwa małe pieski pokojowe. — Po kilku dniach Anglik otrzymał od Li-Hung-Czanga następujący list z podziękowaniem: „Podarunek pański bardzo mnie ucieszył; jednakże mój podeszły wiek i stan zdrowia zmuszają mnie do surowej dyety. Poleciłem więc, aby z obu piesków sporządzono potrawy dla kilku panów z mego otoczenia; pieski owe smakowały im bardzo“.

Cyklon na Kubie. Z Nowego Jorku donoszą, że na Kubie szalał cyklon i wyrządził szkody w zbiorach trzciny cukrowej.

Zmarli:

W Altenbergu koło Wiednia zmarł dnia 26 b. m. Edward Bolesław Gedl, generał-audytor, dyrektor kancelaryi Najwyższego Trybunału wojskowego, syn Edwarda i Eleonory z Białkowskich, Polak z pochodzenia, urodził się w roku 1854 w Wiedniu. Gimnazyum ukończył w Tarnowie, a wydział prawniczy w Krakowie, poczem wstąpił do służby wojskowej, w której jako audytor dosłużył się stopnia generała. Był odznaczony orderem Żelaznej korony III klasy i orderem Franciszka Józefa. Zmarły był bratem dra Władysława Mieczysława Gedla, lekarza w Wadowicach.

PROSPER MÉRIMÉE.

LOKIS.

(Przełożyła Zofia Jachimecka).

2) *Rękopis prof. Wittembacha.*

(Ciąg dalszy).

— Ze strachu? Czyż to możliwe?

— Ze strachu. Pochodzi ona z rodziny Kiejdutów... Och! w tym domu nie ma mezaliansów. My pochodzimy od Gedymina, my... A więc, panie profesorze, trzy dni... albo dwa dni po weselu, które odbyło się w zamku, w którym jemy obiad (na zdrowie!...) hrabia, ojciec obecnego, jedzie na polowanie. Jak panu wiadomo, nasze panie litewskie są amazonkami. Hrabina jedzie także na polowanie... Pozostaje w tyle, albo wyprzedza łowczych... nie wiem jak... Aż tu nagle widzi hrabia przybywającego z rozpuszczonemi cuglami małego kozaka hrabiny, dwunasto albo czternastoletnie dziecko.

— Panie — mówi — niedźwiedź unosi hrabinę!

— Którędy? — pyta hrabia.

— Tędy — odpowiada mały kozak.

Wszyscy myśliwi zbiegają się na miejsce, które wskazuje; ani śladu hrabiny! Z jednej strony jej koń uduszony, z drugiej futro w strzępach. Szukają, przebiegają las we wszystkich kierunkach. Nareszcie jeden łowczy woła: „Oto niedźwiedź!“ W istocie niedźwiedź szedł przez gołaźń wlokąc ciągle hrabinę; chciał ją zapewne spokojnie pożreć w jakiej gęstwinie, gdyż te zwierzęta znają się na jedzeniu. Jak mnisi, lubią one obiadować w spokoju. Żonaty od dwóch dni, hrabia był bardzo rycerskim, z myśliwskim nożem w ręce chciał się rzucić na niedźwiedzia, ale kochany panie, litewski niedźwiedź nieda się przebić jak jeleń. Na szczęście, strzelec hrabiego, hultaj nie wiele wart, pijany do tego stopnia, że nie mógłby odróżnić królika od sarny, wystrzelił z karabinu na jakie sto kroków, nie troszcząc się o to, czy kula uderzy zwierzę, czy kobietę...

— I zabił niedźwiedzia?

— Z miejsca. Takie strzały udają się tylko pijakom. Bywają także z góry już przeznaczone kule. Mamy tu czarowników, sprzedających je po właściwych cenach. Hrabina była mocno podrapana, rozumie się, bez przytomności i ze złamaną nogą. Podnoszą ją, ona powraca do przytomności, ale rozum odleciał. Wiozą ją do Petersburga. Wielka narada, czterech lekarzy przybranych we wszystkie ordery. Mówią: „Pani hrabina jest w odmiennym stanie, być może, że rozwiązanie sprowadzi korzystne przesilenie. Niech ją trzymają w dobrem powietrzu na wsi, na mleku, kodeinie“... Dają każdemu po sto rubli. Po dziewięciu miesiącach hrabina urodziła zdrowego chłopca; ale korzystne przesilenie? acha, a jakże!... Zwiększenie szału. — Hrabia pokazuje jej syna. To nigdy nie zawodzi... w powieściach. „Zabijcie go! zabijcie zwierzę!“ Tak krzyczała; mało brakowało, aby mu szyi nie ukręciła. Od tego czasu głupkowate szaleństwo, albo fuzya na przemiany. — Wielka skłonność do samobójstwa. Muszą ją przywiązywać, kiedy jedzie zaczerpnąć powietrza. Potrzeba trzech silnych sług, aby ją utrzymać. A jednak, panie profesorze, zechciej pan zauważyć ten fakt: kiedy już wyczerpałem całą moją umiejętność, nie mogąc zapanować nad nią, mam jeden sposób na uspokojenie jej. Grożę jej obcięciem włosów. Myślę, że niegdyś musiały one być bardzo piękne. Kokieterya! oto ostatnie ludzkie uczucie, które pozostało. Czy to nie zabawne? Gdybym mógł z nią robić, co mi się podoba, możebym ją wyleczył.

— W jaki sposób?

— Bijąc ją na kwaśne jabłko. W podobny sposób wyleczyłem dwadzieścia wieśniaczek w jednej wsi, gdzie wybuchło to straszne rosyjskie szaleństwo, opętanie; jakaś kobieta zaczyna wyć, sąsiadka jej wyje. Po upływie trzech dni cała wieś wyje. Zapomocą bicia dochodzę z nimi do końca. (Weź pan pulardy, miękka jest). Hrabia nigdy nie chciał, żebym spróbował.

— Jakto! chciałeś pan, żeby się zgodził na pańską okropną kuracyę?

— Ach, on tak mało znał swoją matkę, a zresztą toby było dla jej dobra; ale powiedz mi pan, panie profesorze, czyś pan kiedy myślał, że ze strachu można stracić rozum?

— Położenie hrabiny było przerażające... Znaleźć się w pazurach tak dzikiego zwierza!

— Otóż jej syn niepodobnym jest do niej. Nie ma jeszcze roku, jak się znalazł najdokładniej w tem samem położeniu i dzięki swej zimnej krwi wywinął się z tego jaknajlepiej.

— Z pazurów niedźwiedzia?

— Niedźwiedzicy i to tak wielkiej, jakiej już dawno nie widziano. Hrabia chciał na nią natrzeć z oszczepem w ręku. Ba — jednem machnięciem niedźwiedzica odrzuca oszczep, chwyta hrabiego i rzuca na ziemię z taką łatwością, z jaką ja bym przewrócił tę butelkę. On, złośliwy, udaje martwego... Niedźwiedzica obwąchała go, obwąchała, potem zamiast go rozszarpać, liznęła go. Miał na tyle przytomności umysłu, aby się nie ruszyć i niedźwiedzica poszła swoją drogą.

— Myślała, że on martwy. Istotnie, słyszałem, że te zwierzęta nie jedzą trupów.

— Trzeba w to wierzyć, ale wstrzymać się od osobistego doświadczenia; ale, á propos strachu, pozwól pan, że mu opowiem jedną historyę z Sebastopola. Byliśmy w pięciu czy sześciu około dzbana piwa, który nam przyniesiono po za ambulans sławnego bastyonu 5. Wedeta krzyczy: „bomba!“ Wszyscy kładziemy się na brzuchu, nie, nie wszyscy: jeden nazwiskiem... ale nazwisko jego jest zbyteczne... jeden młody oficer, który do nas przyszedł, stanął bez ruchu, trzymając pełną szklankę, właśnie w chwili, kiedy bomba pękła. Zmiotła ona głowę mojego biednego towarzysza Andrzeja Sperańskiego, dzielnego chłopca i rozbiła dzban; szczęściem był on prawie pusty. Kiedyśmy się podnieśli po wybuchu, ujrzeliśmy wśród dymu naszego przyjaciela, który wypijał ostatni łyk piwa, jak gdyby nic nie zaszło. Myśleliśmy, że to bohater. Nazajutrz spotykam wychodzącego ze szpitala kapitana Pedeonowa, który mi mówi: „Dzisiaj jem z wami i aby uczcić mój powrót płacę szampana“. Siadamy do stołu. Młody oficer z piwem także był. Nie przypuszczał, że będzie szampan. Otwierają przy nim flaszkę... Paf! korek uderza go w skroń. Oficer wydaje okrzyk i mdleje. Wierzaj mi pan, że nasz bohater miał wielkiego stracha poprzednim razem i że pił piwo zamiast się chronić, to dlatego, że stracił głowę i nie pozostało mu już nic innego, jak tylko mechaniczny ruch wykonany bez świadomości. Prawdziwie, panie profesorze, maszyna ludzka...

— Panie doktorze, — rzekł wchodzący do sali służący — Zdanowa mówi, że pani hrabina nie chce jeść.

— A żeby ją djabli wzięli — mruczał doktor. — Idę. Jak nakarmię moją djablicę, moglibyśmy, jeżeli pan zechce zagrać w preferansa albo w durnia?

Wyraziłem mu żal z powodu mojej nieumiejętności, a kiedy poszedł zobaczyć swoją pacyentkę, udałem się do mojego pokoju i napisałem list do panny Gertrudy.

II.

Noc była ciepła, nie zamykałem więc okna, wychodzącego na park. Po napisaniu listu, nie czując jeszcze najmniejszej ochoty do spania, wziąłem się do przechodzenia nieregularnych czasowników litewskich i szukałem w sanskrycie przyczyn ich rozmaitych nieprawidłowości. Pośród tej pracy, która mnie zupełnie pochłaniała, usłyszałem gwałtowne wstrząśnienie drzewa, rosnącego w pobliżu mojego okna. Martwe gałęzie trzeszczały i wydawało mi się, jakoby jakieś bardzo ciężkię zwierzę usiłowało wydrapać się na nie. Jeszcze cały przejęty historyami o niedźwiedziach, które mi doktor opowiadał, podniosłem się nie bez pewnego wzruszenia i o kilka stóp od mojego okna, w liściach drzewa ujrzałem ludzką głowę, jasno oświeconą światłem mojej lampy. Zjawisko trwało tylko chwilę, ale dziwny blask oczu, które spotkały się z moim wzrokiem, uderzył mnie więcej, niżbym to mógł wysłowić. Mimowoli cofnąłem się, potem podbiegłem do okna i surowym tonem zapytałem nieproszonego gościa, czego chce. — On tymczasem schodził w pośpiechu i chwytając za wielką gałęź, uwiesił się na niej, potem spadł na ziemię i natychmiast zniknął. Zadzwoniłem; służący wszedł. Opowiedziałem mu, co się zdarzyło.

— Pan profesor musiał się pomylić.

— Jestem przekonany o tem, co mówię, — podjąłem. — Obawiam sie, czy niema jakiego złodzieja w parku.

— Niemożliwe, panie profesorze.

— A więc jest to ktoś domowy?

Służący zrobił wielkie oczy nie odpowiadając nic. Nakoniec zapytał mnie, czy nie mam czego do rozkazania. Powiedziałem mu, żeby zamknął okno i położyłem się do łóżka.

Spałem bardzo dobrze, nie śniąc ani o niedźwiedziach, ani o złodziejach. Rano, kończyłem moją tualetę, kiedy zapukano do drzwi. Otwarłem i znalazłem się naprzeciw bardzo wysokiego i pięknego młodzieńca w szlafroku i z długą turecką fajką w ręce.

— Przychodzę prosić pana o przebaczenie, panie profesorze, — rzekł — że tak źle przyjąłem takiego gościa, jak pan. Hrabia Szemiot.

Pospieszyłem się odpowiedzieć, że przeciwnie, ja powinienem mu pokornie podziękować za wspaniałą gościnę i zapytałem go, czy się już pozbył migreny. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 27 sierpnia.

HOTEL KRAKOWSKI: radca sądu Edward Dworski ze Lwowa, dr Kazimierz Brzozowski z rodziną z Łodzi, Sabina Płowska z Radomia, Marya Czyszkowska, Marya Nowaczyńska z Warszawy, Jan Kanty Zieliński z Zakopanego, Ignacy Wasilewski z Ostrowa (Pozn.), dr Jan Jan Rutkowski z żoną z Liska, Józef Tychy z Wiednia, Janusz Jankowski z Łańcuta, Józef Tymowski z Warszawy, Iwan Czepirowski z Borysławia, Ignacy Nowicki, Teodor Kozubski z Kądzierzyna (Pozn.), Władysław Maliszewski z rodziną z Warszawy, Mieczysław Jabłoński z Strzałkowa (Król. Pol.), Grzegorz Georges z żoną z Paryża, Janina Dygulska z Częstochowy, Marya Ekier i Wanda Cyrbes z Przemyśla, Karol Hamusek z Berna, Kazimierz Stebelski z rodziną, Aleksander Rokicki z Łodzi (Król. Pol.).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 27 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 276·25 Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 270·75. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 265·75. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 241·25. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 94·75. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·60 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 493·—. Clary 40 zł. m. k. 175·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 118·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 76·75. Palffy 40 zł. 230·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 53·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 31·75. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·—. Salm 26 zł. m. 265·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 108·—. Tureckie oblig. pre. m. kolej. po 400 fr. —·—. Tureckie oblig. prem. kolej. % 138·40. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 516·—.

Berlin 27 sierpnia. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

Paryż 27 sierpnia. Renta 3-pro. 98·17. Mąka 84·50